

ZE WZGÓRZA

ISSN 1505 - 947 X

Pismo Parafii św. Antoniego
GDYNIA Wzgórze św. Maksymiliana

nr 150 **LIPIEC - SIERPIEŃ 2007**

www.gdynia.franciszkanie.pl



Chodźcie, odpocznijcie nieco...

Msza święta prymicyjna

5 maja, w Łodzi w Łągiwnicach, o. Wojciech Kulig i o. Kamil Pawlak przyjęli sakrament święceń w stopniu prezbitera.

10 maja sprawowali w naszej parafii mszę św. prymicyjną, podczas której wygłosił kazanie o. Proboszcz.

O. Wojciech Kulig decyzją Ojca Prowincjała został skierowany do naszej wspólnoty klasztornej i posługi w parafii.

Serdecznie Ojca witamy!



Odpust parafialny św. Antoniego z Padwy

13 czerwca obchodziliśmy Uroczystość św. Antoniego - patrona naszej parafii.

Mszy św. odpustowej przewodniczył ks. bp Zygmunt Pawłowicz.



Gdański Chór Gospel FCKG

17 czerwca gościliśmy Gdański Chór Gospel.

Był to ostatni, przed wakacjami, koncert organizowany przez Franciszkańskie Centrum Kultury.

www.fck.gdynia.franciszkanie.pl



Drodzy Parafianie i uczęszczający do naszego kościoła!



Rozpoczęliśmy czas wakacji, czas odpoczynku i nabierania sił fizycznych i duchowych. Oddając do Waszych rąk ten numer naszego parafialnego pisma pragniemy życzyć owocnego wypoczynku.

W naszej parafii witamy nowych ojców: o. Wojciecha Kuliga i o. dk. Romana Barbużyńskiego. Życzymy im obfitości Bożych łask w pracy duszpasterskiej i katechetycznej. Z całego serca pragnę podziękować tym wszystkim, którzy przyczynili się do tego, by nasz odpust parafialny był piękny. Szczególnie dziękuję ofiarodawcom ciasta na agapę dla chorych oraz bułeczek św. Antoniego.

W dniu 14 sierpnia pragnę zaprosić wszystkich na odpust w naszym Archidiecezjalnym Sanktuarium św. Maksymiliana.

Drodzy, jak zauważycie od tego numeru zmieniamy trochę szatę graficzną, ale również i może nade wszystko szatę treściową naszego parafialnego pisma. Chcemy, by ono bardziej ukazywało życie naszej parafii, by bardziej angażowało parafian. Dlatego zwracam się z gorącą prośbą do Was o współredagowanie naszego pisma.

Niech Chrystus, który również swoich uczniów zachęcał do wypoczynku, do dialogu z Bogiem, udzieli nam wszystkim obfitości łask.

Wasz proboszcz, o. Jan

STRONA WWW
PARAFII
www.gdynia.franciszkanie.pl

Ogłoszenia, informacje, homilie, zdjęcia
ZAPRASZAMY!

OPIEKUNKA

Zatrudnię opiekunkę do dwójki dzieci - 1 i 4 lata.
Praca 2 dni w tygodniu - od września.
Kontakt: Lucyna Przybylska tel. (058) 719-54-65

ZAKŁAD wykonuje usługi kuśnierskie:

- szycie futer i konfekcji z nowych skór
- renowację futer
- wszelkie przeróbki

Pracownia Futer
BŁAŻEJEWSKI
Gdynia, ul. Kilińskiego 8,
tel. (058) 620-88-26 lub 508-394-852

zapraszamy: poniedziałek-piątek 10.00 - 13.00 oraz 15.00 - 18.00

w NUMERZE...

SZKOŁA MODLITWY..... 4
Obrać właściwą drogę



MARYJA W KOŚCIELE..... 5
Orędzia z Fatimy

EWANGELIA ŻYWA..... 5
„Ukazał się znak na niebie”

ŚW. OJCIEC PIO 6
Nawrócenia za sprawą
św. Ojca Pio

ŚWIĘTYMIESIĄCA..... 7
Św. Maksymilian Maria Kolbe



WIARA MŁODYCH 8
Poślij Nas! Lednica 2007

ŚWIADECTWA 9
Moje życie znów ma sens

KONCERT DYPLOMOWY..... 10
Ach, co to był za KONCERT!

DROGI PRZYJACIELU 12
Nieśmiertelnemu Królowi
Wieków

MÓW PANIE..... 13

WARTO PRZECZYTAĆ 14
Zrozumieć, przebaczyć, iść dalej

POLSKA SZLACHTA..... 15
Patriotyczni sponsorzy

Zamyślenia nad Ewangelią..... 16

INFORMATOR PARAFIALNY.. 18

Odpust św. Antoniego
- fotoreportaż..... 19

OKŁADKA - TYŁ
Franciszkańska Piesza
Pielgrzymka na Jasną Górę

Obrać właściwą drogę...

Nie łatwo zdecydować się
pójść za Jezusem Chrystusem i żyć po chrześcijańsku.
Nie łatwo Jemu oddać się całkowicie.
Poddać naszą wolę Bogu.

Gdyby to było proste, nie potrzebowalibyśmy Zbawiciela.
Jeśli nawet wiemy, czego Bóg pragnie,
zastosowanie tego w naszym codziennym życiu jest trudne.
Bo coż to znaczy, że mamy się modlić regularnie, a najlepiej zawsze,
jak naprawić relacje z kimś, kogo skrzywdziliśmy lub kto nas skrzywdził,
jak radzić sobie z nieuporządkowanymi uczuciami.

Szatan nas kusi do grzechu, a nasza wola jest słaba. Świat, w którym żyjemy, także oddziałuje na nas na wiele sposobów. Łatwiej jest myśleć i postępować jak ci, którzy są wokół nas.

Jak to wszystko znieść, jak poradzić sobie w codziennym życiu: w domu, w pracy, w naszych relacjach z innymi?

Potrzeba nam łaski i mądrości. Bóg daje je za darmo tym, którzy Go szukają i tym, którzy Go o to proszą. Jego łaska jest niewyczerpana. On sam pokaże drogę, na której możemy zrealizować Jego wolę. Mamy wierzyć w Boga żywego, który pochyła się nad człowiekiem i w człowieka – w to, że Bóg traktuje nas serio i słyszy nasze słowa.

Głównym celem życia jest wzrastanie w osobistej relacji z Bogiem, pełna przynależność do Niego i pozostanie z Nim w wieczności. On musi stać się centrum wszystkiego, cokolwiek ro-

bimy. Intymna więź z Bogiem uzależniona jest od naszych decyzji i postaw.

Jeżeli chcemy wzrastać ku Bogu, musimy oddać Mu się całkowicie, pozwolić Mu zająć najważniejsze miejsce w życiu. Jedyłą rzeczą, jaką możemy zrobić, to PRAGNAĆ, aby Chrystus stał się Panem, naszym Panem. Dołączmy do ludzi kochających Boga.

Święta Tereska od Dzieciątka Jezus pisała: „*Me życie jest cieniem, me życie jest chwilką, co ciągle ucieka i ginie. By kochać Cię Panie, tę chwilkę mam tylko, ten dzień dzisiejszy jedynie.*”

Trzeba stać się prawdziwym towarzyszem Jezusa, żyć Jezusem. Na tym polega autentyczne życie wewnętrzne. Nie jest w nim najważniejsza moralna doskonałość, ani sukcesy apostołskie, lecz głębokie zjednoczenie z Bogiem we wszystkich okolicznościach życia.

Mamy być skoncentrowani nie na nas samych, ale na Panu i na naszych

siostrach i braciach oraz ludziach potrzebujących zbawienia. Coraz mniejsze znaczenie będzie mieć to, co o nas myślą i mówią inni, nie będziemy zabiegali, by się podobać. W codziennym życiu dostrzeżemy obecność Boga.

Uczmy się być bardziej podobni do Chrystusa, a wtedy staniemy się innymi ludźmi. Karol de Foucauld mawiał: „*we wszystkim pytaj samego siebie, co zrobiłby Jezus – i rób właśnie to!*”

Prawdą jest, że trudno wytrwale kochać Boga i bliźniego całą duszą. Bóg rozumie nasze ograniczenia, nie jesteśmy przecież aniołami. Nie zostawia nas bezbronnymi wobec naszych wrogów. Musimy tylko opierać się zniechęceniu i zmierzać do raz obranego celu, a On nam pomoże.

Musimy prosić o pomoc w doświadczeniu Jego obecności i szukać Go. On przecież, tym którzy Go szukają, pozwala się znaleźć. Sam o tym powiedział na kartach Pisma Świętego. Jezus pomoże nam się przybliżyć do Boga i nawet, poprzez działanie Ducha Świętego, zamieszka w naszych sercach. W codziennym życiu dostrzeżemy obecność Boga w nas samych i mając świadomość, że Bóg przebywa w nas, szukać będziemy we wszystkim Jego woli. Nie będziemy już niewolnikami własnych pragnień...

Czy jest to możliwe? Czy możliwe jest, abyśmy służyli Bogu całym sercem? Dla nas, ludzi, nie będzie to możliwe, jeśli będziemy polegali tylko na własnych siłach, ale jeśli poprosimy Boga o pomoc, jeżeli, jak Maryja, powiemy Bogu TAK - NIECH MI SIĘ STANIE, u Boga wszystko jest możliwe.

W naszym życiu duchowym ważną jest modlitwa, czytanie i rozważanie Pisma Świętego, służenie bliźnim i, jeśli to możliwe, przynależenie do jakiejś wspólnoty. Musimy pozwolić Jezusowi kierować naszym życiem i przemieniać nas zgodnie z Jego planem.

„*Jeśli odpowiesz na wezwanie Pana, życie twe pozostawi w historii ludzkości bruzdę głęboką i szeroką, jaśniejącą i żywną, wieczną i Boską*” – pisał Josemaria Escriva.

Ewa Tarnasiewicz - Klimowska

Ozędzia z FATIMY

13-go maja minęła 90-ta rocznica objawień Matki Bożej w Fatimie.

Tego dnia w 1917 roku troje dzieci Łucja, Franciszek i Hiacynta pasły swe stada w dolinie Cova da Iria niedaleko Fatimy. Tam przez kolejne miesiące Matka Boża objawiała się dzieciom, powierzając im trzy tajemnice, które wiązały się z wizjami polityczno-kościelnymi wydarzeń w XX wieku.

Jednak najważniejszym fatimskim orędziem jest tajemnica mocy łaski, działającej przez Niepokalaną. Tę moc wyrażały słowa:

„Na koniec moje Niepokalane Serce zwycięży.” Nadzieję na zwycięstwo łaski budzi także modlitwa odmawiana w łączności z różańcem, wyrażona w słowach:

„O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba, i dopomóż szczególnie tym, którzy najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia.”

Co uderza w tej modlitwie? Groźba piekła jest na tyle silna, że trzeba się modlić o zachowanie przed zagrażającym złem. Jednak nie groza, ale nadzieja ożywia tę modlitwę. Sama Niepokalana nakazuje prosić Syna, by zaprowadził do nieba wszystkie dusze! W modlitwie ożywionej taką nadzieją, żaden grzesznik nie jest spisany na straty. Dlatego dzieci z Fatimy, którym Matka Boża pokazała piekło, mogły się modlić nie tylko o zachowanie od niego, ale i o wyrwanie z niego:

„Niepokalane Serce Maryi, nawróć grzeszników, wybaw dusze z piekła...”

Objawienia Matki Bożej w 1917 r. były poprzedzone zjawieniem się anioła pokoju i anioła stróża Portugalii, który zwiastował dzieciom: „Serca Jezusa i Maryi chcą przez was okazać światu wiele miłosierdzia. Ofiarujcie bezustannie Najwyższemu modlitwy i umartwienia.” Po raz trzeci anioł zjawił się trzymając „kielich, nad którym unosiła się święta Hostia, z której wypływały krople Krwi do kielicha. Nagle kielich z Hostią zawisł w powietrzu, a anioł uklęknął na zie-

mi i powtórzył trzy razy modlitwę: „Trójco Przenajświętsza, Ojczy, Synu, Duchu Święty, uwielbiam Cię ze czcią najgłębszą. Ofiaruję Ci Przenajdroższe Ciało, Krew, Duszę i Bóstwo Pana naszego Jezusa Chrystusa, obecnego na wszystkich ołtarzach świata, na przeblaganie za zniewagi, świętokradztwa i zaniedbania, które Go obrażają. Przez niezmierzone zasługi Jego Najświętszego Serca i Niepokalanego Serca Maryi proszę Was o nawrócenie biednych grzeszników.” Uderzająco podobna jest ta modlitwa do modlitwy, którą podyktował Pan Jezus siostrze Faustynie Kowalskiej: „Ojczy przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego a Pana naszego Jezusa Chrystusa za grzechy nasze i świata całego; dla Jego bolesnej Męki miej miłosierdzie dla nas.” Wezwanie do modlitwy wiąże się z wezwaniem do pokuty, do ofiary złączonej z ofiarą Syna. Mała Hiacynta była najbardziej gorliwa w peł-

nienu ofiar. To dziecko żywiło pragnienie miłości, gotowej do najwyższej ofiary. Same modlitwy nie wystarczają. Franciszek dziwił się, że „nasza Pani nie kazała nam się modlić za grzeszników”. Na to Łucja powiedziała: „Za grzeszników nie. Kazała modlić się o pokój... Za grzeszników kazała ofiary ponosić.” Nie tylko miłość wymaga ofiary. Jeszcze bardziej potrzebują jej grzesznicy, którym brakuje miłości... Maryja wskazuje szczególną drogę. Mówi dzieciom o „duszach biednych grzeszników” zagrożonych piekłem: „Bóg chce je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca.” Zjednoczenie z Maryją ma otwierać na pełnię Bożego Miłosierdzia. To miłość, a nie strach, ma przybliżyć grzeszników do nawrócenia. Drogą może się stać nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi.

Ciemna zagadka grzechu kryje się w tym, że ludzie najbardziej potrzebujący miłości, pozostają na nią zamknięci. Stąd potrzeba, by ofiarowali się za nich inni - wcześniej przyciągnięci przez miłość Boga.

Barbara Kunikowska Popiel

Opr. na podst. książki pt.
„Odrodzenie – teraz i w godzinę śmierci...”
o. Jacek Bolewski SJ

Wnętrze

Czym jest miłość?
Promieniem
Rozjaśniającym ciemny dzień
Gwiazdą
Błyszczącą na nocnym niebie

Nadzieją na przyszłość
Na lepsze jutro

Tęsknotą za Kimś
Za dotykiem
Uśmiechem

Miłość jest pragnieniem
Wiarą w szczęście
Dla mnie, Ciebie – dla NAS

Miłość jest motylem
Delikatną istotą
Którą boję się
Skrzywdzić

Kwiatem
Rozkwitającym
Pod wpływem
Słońca

Słońce dla mnie
To Ty

Spójrz na mnie
Uśmiechnij się
Przytul mnie

Będę dla Ciebie
Jak frezja
Najwspanialsza róża

Mała niezapominajka
Wołająca cicho
„Nie zapomnij o mnie!”

Jesteś moją biedronką
Dajesz radość
Swoją obecnością

Spełniasz marzenia
Samym uśmiechem
Uszczęśliwiasz
Spojrzeniem
Dotykiem

Bez Ciebie
Jakoś smutno
I pusto
W sercu...

Kasia



Zdj. Przemysław Skiba

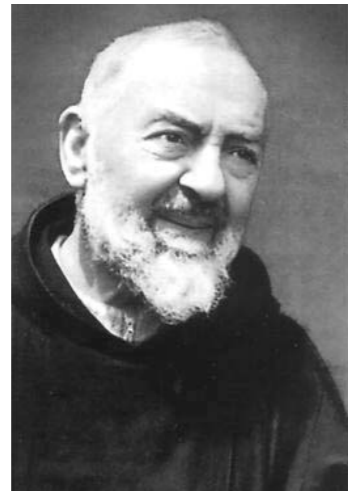
Nawrócenia za sprawą św. Ojca Pio

Ojciec Pio urodzony w Pietrelcinie 25 maja 1887 r. i zmarły 22 września 1968 r. w San Giovanni Rotondo jest z całą pewnością jednym z najbardziej znanych i kochanych świętych oraz najbardziej charyzmatyczną osobowością naszych czasów. Był i na zawsze pozostanie niezwykle czytelnym i żywym znakiem obecności ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Zbawiciela.

Jego kanonizacja została ogłoszona w dniu 16 czerwca 2002 r. przez naszego wielkiego rodaka Ojca Świętego Jana Pawła II podczas uroczystej Eucharystii na Placu św. Piotra w Rzymie. Było to niewątpliwie wyjątkowe wydarzenie w życiu całej wspólnoty Kościoła katolickiego. Obecnie obchodząc będziemy piątą rocznicę wyniesienia na ołtarze tego zacnego zakonnika, z tej więc okazji warto wspomnieć o nawróceniach dokonujących się za jego przyczyną.

Nawrócenia są niewątpliwie największymi cudami, ponieważ przez powrót człowieka do Boga dokonuje się radykalna przemiana ludzkiego ducha. Ojciec Pio nie wygłaszał kazań i konferencji, natomiast większość swego czasu przeznaczanego na apostołską działalność spędzał w konfesjonale. Podczas spowiedzi u O. Pio dokonywały się cudowne nawrócenia. Na samym początku magnesem przyciągającym tysiące ludzi do San Giovanni Rotondo były stygmaty, nieustannie krwawiące rany, które pojawiły się na ciele O. Pio. Ta niezwykła postać zakonnika kapucyńskiego przyczyniła się do tego, że pod jego wpływem nawracali się najbardziej zatwardziali grzesznicy, masoni, komuniści, którzy otwarcie walczyli z Kościołem.

Jednym z pierwszych bardzo głośnych nawróceń był przypadek wybitnego prawnika Cezarego Festy. W młodym wieku wstąpił do loży masonskiej i osiągnął jeden z najwyższych stopni wtajemniczenia. W sposób bezkompromisowy zwalczał Kościół katolicki. Często ze swoim kuzynem dyskutowali na temat cudów. Pewnego dnia kuzyn zaproponował mu, aby pojechał do O. Pio, żeby przekonać się, iż cuda rzeczywiście istnieją. Cezary Festa postanowił więc pojechać do San Giovanni Rotondo, ale tylko w tym celu, aby zdemaskować oszusta, którym w jego przekonaniu był



O. Pio. Kiedy już znalazł się w klasztorze i stanął blisko świętego zakonnika rozmawiającego z grupą pielgrzymów, w pewnej chwili ten podszedł do niego i zapytał: „Cóż takiego się stało, że pan, będąc masonem przyszedł tutaj?”. Zmieszany adwokat potwierdził swoją przynależność do masonerii i na pytanie, jaką pełni tam funkcję odpowiedział, że jego zadaniem jest zwalczanie Kościoła. Ojciec Pio z uśmiechem odszedł z adwokatem na bok i długo z nim rozmawiał. Po zakończeniu rozmowy Cezary Festa ukląkł i poprosił o spowiedź. Od tej chwili z całych sił pragnął naprawić całe zło, które dotąd uczynił. Wiadomość o nawróceniu słynnego masona odbiła się głośnym echem w całej Italii. Na tajnym zebraniu wykluczono go z loży masonskiej, a obecny na nim nawrócony adwokat odważnie przyznał się do wiary i powrotu do Kościoła katolickiego, odwołując również przysięgę, którą złożył wstępując do loży. Od tej chwili Cezary Festa stał się duchowym synem O. Pio i odważnym apostołem wiary. Wprawdzie masoneria starała się na wszelkie sposoby utrudniać mu życie, on jednak nie dał się zastraszyć i bez lęku dawał świadectwo prawdzie oraz stał się przykładem nawrócenia dla innych.

Niemniej głośnym był powrót do Kościoła i odejście od ideologii komunizmu przez marksistowską aktywistkę Italię Betii, którą znano w całych Włoszech jako „herod babę Karola Marksa”. Była profesorem matematyki i jednym z czołowych przywódców włoskiej partii komunistycznej. Przez wiele lat objeżdżała włoskie miasta i wsie na czerwonym motocyklu propagując ateistyczny komunizm oraz la-

iczne nauczanie i walcząc o to, aby wyrwać z rąk katolickich księży i zakonników osierocone w czasie wojny dzieci, które zostały przez nich przygarnięte. Italia Betti przypadkowo trafiła do San Giovanni Rotondo i tam podczas spotkania z O. Pio nawróciła się, publicznie wyznając całą swoją przeszłość. Zrezygnowała z działalności politycznej i zamieszkała na peryferiach miasta, oddając się pokucie i modlitwie. Idąc za jej przykładem, szeregi partii komunistycznej opuściło wielu innych członków, wśród nich był Giovanni Gigliozzi, redaktor komunistycznego dziennika „Avanti”.

Lekarz z San Giovanni Rotondo, Franciszek Ricciardi był przekonany ateistą, który zawzięcie zwalczał O. Pio. Kiedy zachorował na raka żołądka, konsylium lekarskie stwierdziło, że pozostało mu tylko kilka tygodni życia. Pomimo bliskiej śmierci Ricciardi był nieugięty i nie chciał pojednać się z Bogiem. Stwierdził, że chce umrzeć tak, jak żył. Ojciec Pio wybrał się do niego w odwiedzinach. Długo ze sobą rozmawiali, a po tej rozmowie umierający lekarz, płacząc ze wzruszenia, poprosił o spowiedź i Komunię Świętą. Po spowiedzi O. Pio powiedział do niego: „Twoja dusza już wyzdrowiała, a teraz wyzdrowieje twoje ciało”. I rzeczywiście Franciszek Ricciardi w sposób cudowny wrócił do pełni sił i zdrowia, a przyjaźniąc się z O. Pio, prowadził odtąd życie gorliwego katolika.

Dla wszystkich nawróconych kroczących wąską i stromą drogą wiary O. Pio daje następującą radę: „Uciszyć niepokojące dręczące twe serce i wypędzić ze swej wyobraźni wszystkie przygnębiające cię myśli i uczucia. Jezus zawsze jest z tobą, nawet wtedy, kiedy nie czujesz Jego obecności. Właściwie nigdy nie jest tak blisko ciebie, jak podczas twych duchowych bojów. Błagam cię, nie krzywdź Go przez nawet najmniejsze podejrzenie, że cię choćby na krótką chwilę opuścił. Jest to naprawdę jedna z najbardziej diabelskich pokus. Musisz ją odepchnąć od razu, gdy tylko ją sobie uświadomisz. Niech pociesza cię myśl, że radości nieba będą tym większe, im więcej dni upokorzenia i lat nieszczęścia poznamy na tym świecie.”

Niech te słowa Świętego O. Pio będą nam drogowskazem, kierującym nas z ziemskiej kamiennej i wyboistej drogi, na różany szlak prowadzący do szczęśliwości wiecznej, gdzie razem z naszym wspaniałym świętym będziemy mogli wielbić i chwalić naszego Pana po wieczne czasy.

Jerzy Chmara



Święty Maksymilian Maria Kolbe urodził się jako Rajmund Kolbe 8 stycznia 1894 roku w Zduńskiej Woli koło Łodzi. Rodzice, Juliusz i Marianna z Dąbrowskich, należeli do III Zakonu św. Franciszka. Trudnili się tkactwem chałupniczym, ale z powodu ciężkich warunków materialnych musieli zwinąć warsztat i przenieść się najpierw do Łodzi, a potem do Pabianic. Tam ojciec podjął pracę w fabryce; a matka prowadziła sklepik, dorabiając sobie jako położna.

Z takiego to więc skromnego domu, w którym panowała atmosfera wielkiej pobożności i szczerego patriotyzmu, wyszedł późniejszy założyciel Niepokalanowa, słuchacz głośnego uniwersytetu papieskiego Gregorianum i Seraphicum w Rzymie, doktor nauk filozoficznych i teologicznych, wybitnie zdolny fizyk i matematyk, interesujący się już wtedy problemami lotów kosmicznych.

Jako dwunastoletni chłopiec doznał w kościele wielkiego przeżycia: ukazał mu się Matka Boża trzymająca w rękach dwie korony - białą (czystości) i czerwoną (męczeństwo), pytając, którą z nich sobie wybiera. Kiedy odpowiedział, że obie, uśmiechnęła się i zniknęła.

Ukończywszy studia złożył uroczystą profesję i przybrał zakonne imię Maksymilian Maria; w roku 1918 otrzymał święcenia kapłańskie. Na krótko przedtem, przejęty gorliwością i kultem Najświętszej Dziewicy założył główne dzieło swego życia - Rycerstwo Niepokalanego. W lipcu 1919 roku wrócił do niepodległej już Polski; przez jakiś

św. Maksymilian
przy pracy redakcyjnej

14 SIERPNI św. Maksymilian Maria Kolbe kapłan i męczennik

czas uczył kleryków franciszkańskich w Krakowie, równocześnie szerząc Rycerstwo; od stycznia 1922 r. zaczął się ukazywać jego organ - Rycerz Niepokalanej.

W pięć lat później został utworzony zupełnie nowy ośrodek w Teresinie pod Warszawą, gdzie nadal drukowano Rycerza, a także powstało Małe Seminarium Misyjne - miejsce przeznaczony dla licznie napływających powołań zakonnych. Klasztorowi nadano nazwę Niepokalanów. Po wyjeździe ojca Maksymiliana do Japonii zaczęło tu wychodzić kilka nowych czasopism oraz Mały Dziennik, którego niedzielne wydania osiągały ćwierć miliona nakładu. O rozmachu, z jakim przyszedł święty prowadził swą działalność, świadczy fakt, że od roku 1938 Niepokalanów posiadał nawet własną radiostację. Wyprawa na Daleki Wschód była przede wszystkim misyjna: w maju 1930 r. w Nagasaki ukazała się japońska odmiana Rycerza, wkrótce zaś na przedmieściach powstał nowy japoński Niepokalanów.

Pierwsze aresztowanie ojca Maksymiliana nastąpiło już 19 września 1939 roku; wraz z garstką zakonników przewieziono go wtedy do obozu w Lamsdorf (Łambinowice), potem do Amititz (Gębice) i do Ostrzeszowa, skąd został zwolniony w samą uroczystość Niepokalanej, 8 grudnia 1939 r. 17 lutego 1941 roku okupant uwięził go ponownie: początkowo trzymano go

w Warszawie na Pawiaku, a potem wywieziono do Oświęcimia. Jako numer 16670 cierpiał wiele, ale wszystko znośił mężnym sercem; innych krzepił na duchu i zbliżał do Boga. Kiedy w lipcu z jego bloku uciekł więzień, dziesięciu innych skazano za to na śmierć głodową. Wtedy to ojciec Maksymilian dobrowolnie zaoferował się za jednego z nich, Franciszka Gajowniczka, który pozostawił w domu żonę i dzieci. Przeszło dwa tygodnie święty męczył się bez pokarmu i napoju w ciemnicy nr 18 w bloku 13, modląc się i śpiewając ze skazańcami pieśni religijne. W wigilię Wniebowzięcia NMP Niemcy dobili go zastrzykiem z trucizną, a ciało spalili w krematorium. Świętość ojca Maksymiliana została uwieńczona heroiczną śmiercią. „Wszędzie imię Maksymiliana wymawia się na błogosławieństwo, szczęśliwą wróżbę, i zachowuje się je wdzięcznej pamięci” - czytamy w oficjalnej petycji rozpoczynającej proces beatyfikacyjny, zakończony za pontyfikatu papieża Pawła VI; 10 października 1982 roku Jan Paweł II zaliczył go w poczet świętych. W czasie swojej drugiej pielgrzymki do Polski złożył mu hołd, odwiedzając z posługą apostołską jego sanktuarium w Niepokalanowie.

Rafał Modzelewski

(oprac. na podstawie
„Żywoty Świętych Pańskich”)



Poślij Nas! Lednica 2007

2 czerwca 2007 roku odbył się już po raz XI Ogólnopolski Apel Tysiąclecia nad brzegami jeziora Lednica, gdzie prawdopodobnie Mieszko I w roku 966 przyjął razem ze swoim dworem chrzest. Hasłem tegorocznego spotkania był apel do Jezusa Chrystusa „Poślij Nas!”. Ponad 85 tysięcy młodych ludzi zjechało, aby wspólnie wielbić Boga tańcem, śpiewem i radosnym góralskim okrzykiem „Hej!”.

Tegoroczne spotkanie młodych pełne było symboli. Wokół Bramy Ryby powiewały białe żagle nawiązujące do powiedzenia o nabieraniu wiatru w żagle. Miały one także kojarzyć się z białym dominikańskim habitem św. Jacka Ordowęża, patrona tegorocznego spotkania oraz białą chusteczką Jana Pawła II - głównym rekwizytem Lednicy 2007. Oczywiście mówiąc o symbolach nie można zapomnieć o replice krzyża z Giewontu, darze górali, który został poświęcony na Lednickich Polach, ani o zatopionym, w jeziorze Lednickim, głazie z wrytym na nim Dekalogiem i rybą - symbolem pierwszych chrześcijan.

Chociaż pierwsi pielgrzymi wypełniali sektory już od rana, to oficjalnie spotkanie, poprzedzone Aniołem Pańskim, występem djembe, Koronką do Bożego Miłosierdzia oraz próbą śpiewów i tańców lednickich, rozpoczęło się o godzinie 17. Nastąpiło zawiązanie wspólnoty, a po nim procesja z relikwiami patronów tegorocznego spotkania św. Wojciecha, św. Jacka i bł. Czesława, która przeszła Drogą III Tysiąclecia w kierunku Bramy Ryby, gdzie rokrocznie ustawiany jest polowy ołtarz. Po procesji zostały odczytane słowa pozdrowień do przybyłych, skierowanych przez prezyden-



ta RP Pana Lecha Kaczyńskiego i biskupa metropolity krakowskiego kardynała Stanisława Dziwisza.

Przygotowaniem do Mszy Świętej było Misterium o Świętym Jacku, które uświetnione zostało występem baletowym oraz pokazem powietrznej akrobacji samolotowej.

O godzinie 20.00 rozpoczęła się Msza Święta koncelebrowana pod przewodnictwem biskupa metropolity poznańskiego Henryka Muszyńskiego. Homilię wygłosił metropolita katowicki bp Damian Zimoń. Nawiązał w niej do postaci św. Jacka, przybliżając jego sylwetkę i podkreślając jego wpływ na rozwój chrześcijaństwa w Polsce. Metropolita katowicki podkreślił również, wagę dzielenia się wiarą oraz rozeznania powołania przez społeczność ludzką, gdyż z tego rozeznania rodzi się dobro wspólne.

Po Eucharystii odtworzono na teledyskach słowa błogosławieństwa skierowane do zgromadzonych przez papieża Benedykta XVI - „Drodzy młodzi przyjaciele zgromadzeni na Polach Lednickich! Serdecznie was pozdrawiam i życzę apostołskiej odwagi i zapału jakie cechowały św. Jacka, waszego szczególnego patrona. Niech nie gaśnie w waszych duszach blask Chrystusa. Niech was błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn i Duch Święty”.

Tegoroczne spotkanie na Polach Lednickich zakończyła adoracja Najświętszego Sakramentu, w czasie której uczestnicy dokonali aktu wyboru Chrystusa na Króla ich życia, powtarzając słowa rotacji za abp Henrykiem Muszyńskim i organizatorem spotkań dominikaninem o. Janem Górą. Na koniec wszyscy zaśpiewali „Jezus Chrystus moim Panem jest!”. Tuż przed północą odmówiono różaniec św. Jacka, a po nim zgromadzeni już tradycyjnie przeszli przez Bramę III Tysiąclecia, co było oficjalnym zakończeniem XI Ogólnopolskiego Apelu

Piotr Ćwikliński

Zdj. Przemysław Skiba

**Nie lękajcie się
pójść za Chrystusem**

Moje życie znów ma sens...

Przeżyłam Rekolekcje Ewangelizacyjne Odnowy w Duchu Świętym (REO), które odbywały się od marca u Franciszkanów w Gdyni, a później Czuwanie Odnowy w Duchu Świętym w Częstochowie. Teraz należę do tej Wspólnoty przy parafii świętego Antoniego w Gdyni.

Idąc na REO miałam mieszane uczucia. Bałam się, że będą trwały tak długo i że trzeba będzie spotykać się w grupach dzielenia i codziennie czytać Pismo Święte. Myślałam, że jak dla mnie to za dużo, bo nie lubiłam mówić nikomu o swoich myślach i uczuciach, nie rozumiałam tekstów z Pisma Świętego i nie miałam tyle czasu, aby poświęcać go na takie rekolekcje (trwały ponad dwa miesiące). Ale coś w środku mówiło mi, żeby spróbować. Przekonywałam się, że przecież w grupach nie muszę nic mówić, a Pismo Święte mogę czytać, nic mi to nie zaszkodzi, a dwa miesiące szybko zlecą. Więc postanowiłam, że będę od początku do końca, na każdym spotkaniu. Na pierwszym z nich usłyszałam, że może być wiele przeszkód i pokus, aby nie przychodzić. Przestraszyłam się i tym bardziej nie chciałam się poddawać. Tylko, że właściwie żadne przeszkody nie przychodziły. Byłam wręcz zaskoczona, bo czytanie fragmentów Pisma Świętego okazało się nie tak trudne i nawet rozumiałam te treści. Zdziwiłam się, ale i tak nie liczyłam na żadne owoce. Myślałam, że jak się skończą, to zapewne wrócę do starych nawyków. Ale Pan Bóg chciał inaczej. Nagle przyszły wyjątkowe siły i chęci. Modlitwa, czytanie Pisma Św. stały się częścią każdego dnia. Zaczęłam codziennie uczęszczać na Mszę Św. Na początku było trudno, ale teraz nie wyobrażam sobie dnia bez Eucharystii. Wczesne wstawanie, studia, nauka czy inne zajęcia nie są już tak trudne. Bo we mnie coś się zmieniło.

Po prostu oddałam życie Jezusowi!

Teraz powierzam Mu każdą sprawę, czy to są smutki, trudności, czy radości. Ale rekolekcje się skończyły i bałam się co dalej, nie chciałam wracać do poprzedniej rzeczywistości. Na szczęście u Franciszkanów zawiązała się Wspólnota i zaczęłam chodzić na spotkania. Po każdym

wtorkowym spotkaniu ta radość i siła wraca do mnie i pomaga przeżyć kolejny tydzień. Cieszę się bardzo, że Jezus mnie odnalazł, że nie pozwolił mi się zatracić w grzechu. Czasami zastanawiam się, za co otrzymuję te wszystkie łaski (tę radość i pokój w sercu)? Wszystko wydaje mi się łatwiejsze, bo przecież Pan jest ze mną! Boże miłosierdzie nie ma granic i Chrystus kocha mnie taką jaką jestem. Kiedyś byłam daleko od Jezusa, odeszłam od Kościoła (przez 8 miesięcy w ogóle nie chodziłam do kościoła), zgubiłam cel życia i miałam poczucie, że wszystko co robię nie ma sensu. Ale Chrystus zaprosił mnie na REO i teraz dodaje mi sił i sprawia, że moje życie znów ten sens ma.

Na jednym ze spotkań Ojciec Michał powiedział, że z Gdyni organizowany jest wyjazd na Czuwanie Odnowy w Duchu Świętym w Częstochowie. Postanowiłam, że pojadę. Nigdy wcześniej nie byłam na takim spotkaniu, więc chciałam zobaczyć jak to wygląda. Na początku cieszyłam się, że jadę. Ale później bałam się, że będzie to kolidowało z moją nauką. Były nawet takie momenty, że chciałam zrezygnować. Oczywiście pojawiły się też inne trudności, ale ostatecznie jednak pojechałam.

Przyjechaliśmy do Częstochowy dość wcześnie, więc udało mi się jeszcze pójść pomodlić w kaplicy. Gdy poszłam zająć miejsce na wałach, gdzie zaczynały się modlitwa i konferencje, to zdziwiłam się, że przyjechało tak dużo ludzi. Pierwszy raz zobaczyłam taki tłum. Na początku czułam się dość dziwnie, taka samotna i zagubiona. Czułam się źle, chciałam żeby wszystko się szybko skończyło, żeby mogła jechać odpocząć do domu. Wtedy zaczęłam modlić się do Ducha Świętego, tak po prostu własnymi słowami. Modliłam się razem ze wszystkimi ludźmi, nie wiem tak naprawdę ile ich tam było. Wtedy poczułam, że na pewno nie jestem sama. Poczułam wewnętrzny spokój i wiedziałam że wszystko będzie dobrze. Cieszyłam się, że przyjechałam, że mogłam tam być. Później była modlitwa uwielbienia. To właśnie w Częstochowie otworzyłam się i mogłam się modlić, tak naprawdę modlić się i rozmawiać z Bogiem. Po Eucharystii niektóre osoby zaczęły tańcem uwielbiać



Boga. Przyłączyłam się. Poczułam wewnętrzną energię. Przecież musiałam być bardzo zmęczona, a chciało mi się tańczyć i śpiewać. Po prostu wychwalać Boga całą duszą i ciałem. Później mieliśmy jeszcze trochę czasu wolnego, poszłam jeszcze raz do kaplicy, podziękować Matce za wszystko. Gdy się modliłam przed obrazem, to przyszyły do mnie takie myśli, że przecież Maryja to moja Kochana Mateczka, że Ona cały czas mi pomaga i mnie prowadzi. Poczułam, że jestem Jej córką i Ona chce dla mnie jak najlepiej. Poczułam się jakbym była w domu.

Po Apelu musieliśmy już jechać. Mimo tego, że był to bardzo męczący dzień, nie czułam zmęczenia. Byłam wyciszona i spokojna, a w drodze powrotnej dużo myślałam o tym, co przeżyłam na Jasnej Górze.

Patrząc na to z boku, można powiedzieć, że nie było to nic szczególnego, ale jednak coś się zmieniło, coś we mnie pękło. Jeśli Pan Bóg pozwoli, to za rok też pojadę do Częstochowy na Czuwanie Odnowy w Duchu Św., bo jest to wyjątkowe spotkanie.

Podobną radość odczuwam na cotygodniowych spotkaniach Wspólnoty. Teraz w codziennym życiu staram się myśleć inaczej, częściej zwracam się do Ducha Świętego i czuję, że otrzymuję radość, spokój wewnętrzny i siłę. Wiem, że jeśli „Bóg z nami, to któż przeciwko nam”, bo nawet cierpienie i trudności mogą przynieść radość (wcześniej nigdy bym tak nie pomyślała, myślałam, że cierpienie przynosi tylko smutek).

REO trochę zmieniło moje życie. Ufam, że taki był plan Boży wobec mnie i oby wypełniał się dalej.

Viola



W dniu 31 maja 2007 roku w kościele oo. Franciszkanów pw. św. Antoniego w Gdyni odbył się koncert dyplomowy Bogny Świłło z Gdyni i Błażeja Połoma z Chojnic, studentów Akademii Muzycznej w Gdańsku z klasy dyrygentury chóralnej prof. Marka Ročlawskiego. Koncert dyplomowy odbył się za zgodą rektoratu Akademii Muzycznej w Gdańsku oraz dzięki przychylności Urzędu Miasta Gdyni i OO. Franciszkanów ze Wzgórza św. Maksymiliana w Gdyni. A największą pracę w tym ogromnym przedsięwzięciu wykonała nasza dyplomantka – Bogna Świłło, za co składamy jej serdeczne podziękowanie.



Jako pierwszy wystąpił dyrygent Błażej Połom z Cappellą Gedanensis i w ich wykonaniu usłyszeliśmy: Quirino Gaspariniego „Adoramus te Christe”, Giovanniego Pierluigi da Palestrina „Osculetur me”, Feliksa Nowowiejskiego „Parce Domine”, Siergieja Rachmaninowa „Bohorodice Djevo, radujsia”, Józefa Świdra „Modlitwa do Bogarodzicy”, Andrzeja Koszewskiego „Magnificat” oraz Antonio Vivaldiego „Gloria”; I Gloria in excelsis Deo, II Et in terra pax,

III Laudamus Te, IV Gratias agimus Tibi, V Propter magnam gloriam, VI Domine Deus, VII Domine Fili Unigenite, VIII Domine Deus Agnus Dei, IX Qui tollis peccata mundi, X Qui sedes ad dexteram, XI Quoniam Tu solus Sanctus, XII Cum Sancto Spiritu.

Natomiast dyrygent Bogna Świłło w pierwszej części swojego koncertu wystąpiła z chórem męskim Dzwon Kaszubski z Gdyni wykonując utwory: Józefa Elsnera „O Panie mój”, Franciszka Schuberta „Panie miłosierny”, Piotra Czajkowskiego „Spasi Gospodi”, Józefa Formanika „Cum transisset sabbatum” i Charlesa Gounoda „Laudate Dominum”. Z kolei ze Scholą liturgiczną z parafii oo. Franciszkanów w Gdyni zostały zaprezentowane utwory: Mikołaja Gomółki „Nieście chwałę

mozarze”, ks. Zbigniewa Piaseckiego w opr. Jacka Sykulskiego „Czego chcesz od nas Panie”, muzyka z Taize w opr. Jacka Gałuszki „Kantyk o Męce Pańskiej” oraz Stena Erikssona w opr. Arnego Lundmarka „I frid”, a na zakończenie dyrygent z Cappellą Gedanensis wykonała „Mszę G-dur”: Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus, Benedictus, Agnus Dei Franciszka Schuberta.

Koncert dyplomowy miał miejsce przy licznie wypełnionej słuchaczami świątyni, którzy na zakończenie nagrodzili dyplomantów owacjami na stojąco. Natomiast młodzi dyrygenci podziękowali swojemu opiekunowi prof. Markowi Ročlawskiemu i prof. Alinie Kowalskiej – Pińczak, twórczyni i założycielce Cappelli Gedanensis, zespołu wokально-instrumentalnego,

Ach, co to był za KONCERT!



Na zdjęciu:
Chór
Dzwon Kaszubski

dzięki któremu mógł odbyć się tak ważny dla nich koncert. To niezwykle wspaniałe wydarzenie prowadził Krzysztof Dąbrowski, który w imieniu dyplomantów podziękował dyrekcji Akademii Muzycznej w Gdańsku, Urzędowi Miasta Gdyni i OO. Franciszkanom za umożliwienie i pomoc w zorganizowaniu tego przedsięwzięcia koncertowego, a publiczności za gorące przyjęcie.

Kiedy po koncercie poprosiłem o wypowiedź dyplomantów na temat ich przeżyć i wrażeń, to od pani dyrygent Bogny Świłło usłyszałem: „Teraz dopiero ze mnie wychodzi zmęczenie, ale generalnie chyba byłam spokojna, zaś na stres, to w ogóle nie miałam czasu ciągle mając na uwadze, aby organizacyjnie wszystko wypadło dobrze. Najważniejsze, że z koncertu jestem bardzo zadowolona, a całością usatysfakcjonowana”. A rodzice pani Bogny nieomal jednogłośnie powiedzieli: „Jesteśmy zachwyceni występem swojej córki i jej kolegi Błażeja. To dla nas ogromne przeżycie, które zapamiętamy na długie lata”.

Pan dyrygent Błażej Połom zaś mówił: „Na początku byłem w stresie, ale kiedy uświadomiłem sobie, że stoję przed tak znakomitą zespołem jakim jest Cappella Gedanensis, to stres ustąpił i została tylko muzyka i jej piękno. Praca z takim zespołem dla młodego dyrygenta wkraczającego dopiero w tajniki muzyki jest czymś wspaniałym i niesamowitym”.

Pani prof. dr Alina Kowalska – Pińczak w rozmowie ze mną oznajmiła: „Nasi studenci doszli już do finału. Od października chodzili na praktykę do zespołu i obserwowali próby, a później przygotowywali z nim samodzielnie program dyplomowy. Oddałam więc po opiekę mój zespół młodym ludziom i muszę przyznać, że z tego zadania wywiązali się wspaniale, osiągając piękne efekty brzmieniowe chóru, a trzeba pamiętać, iż jest to zespół wokalny, któremu efekt choralistyki osiągnąć dosyć trudno. Zatem podziwiam wykonanie

tak subtelnych pian, na co niewątpliwie wpływ miało dobre dobranie utworów, nad którymi z przyjemnością pracował zespół. Przyznać muszę, że dzisiejsi dyplomanci byli akceptowani przez nich od pierwszej swojej próby, co jest faktem bardzo istotnym. Ponadto bardzo cieszę się, iż publiczność dopisała, a władze miasta Gdyni rozumieją ludzi młodych i ich promując”.

Bardzo zadowolony z koncertu swoich studentów był prof. Marek Ročlawski, który tak go podsumował: „Cieszę się, że tutaj w tym gdyńskim kościele został zorganizowany koncert dyplomowy naszych studentów. Myślę, iż koncert się podobał, bowiem słyszeliśmy spektrum przekrojowe zespołów amatorskich i zespołu profesjonalnego. Wspaniałe dwa dzieła Antonio Vivaldiego – „Gloria” i Franciszka Schuberta – „Msza G-dur” były pięknie wykonane i bardzo podobały się licznie przybyłej publiczności. Także cieszę się z udanego koncertu i gratuluję oo. Franciszkanom akustycznej świątyni, w której miałem zaszczyt koncertować z moim wejherowskim zespołem w 2000 roku.

Pozdrawiam wszystkich miłośników pieśni chóralnej, zaś miastu Gdyni życzę, aby doczekało się prawdziwej sali koncertowej. Do zobaczenia na X Festiwalu Muzyki Sakralnej we wrześniu”.

Kiedy zapytałem o wrażenia i przeżycia z koncertu dyplomowego prof. Henryka Gostomskiego, to usłyszałem: „Zawsze, gdy występują chóry i zespoły amatorskie to jestem niezwykle wzruszony, tym bardziej, że sam poświęciłem muzyce oraz chórom amatorskim właściwie całe swoje życie. Bardzo mnie cieszy występ chóru młodzieżowego, tutejszej franciszkańskiej Scholii liturgicznej, która swoim śpiewem ogromnie mnie zachwyciła i przyznaję, że słuchałem jej z niezwykłą radością i sympatią. Na tym Wzgórzu św. Maksymiliana, w tej wspólnocie parafialnej śpiewem chwali Pana od bardzo wielu lat znany i ceniony oraz zasłużony chór „Symfonia”. Byłoby wspaniale, gdyby z tych dwóch zespołów powstał jeden prężny chór mieszany łączący w sobie doświadczenie i młodość. A tym czasem jednym i drugim życzę wielu sukcesów na niwie muzycznej”.

Drodzy Czytelnicy!

Koncert dyplomowy młodych dyrygentów, to wielkie i niecodzienne wydarzenie muzyczne w naszej franciszkańskiej świątyni, tym bardziej, że wśród dyplomantów była nasza parafianka Bogna Świłło. Cieszymy się bardzo z jej sukcesu i życzymy nieustającej pogody ducha oraz wiele radości i dalszych sił w pracy w dziedzinie muzyczno – śpiewaczej, którą umiłowała i czyni to dla chwały Bożej i dla ubogacenia serc ludzkich.

Jerzy Chmara

Zdj.: Arkadiusz Podhorodecki



Nieśmiertelnemu Królowi Wieków

Drogi Przyjacielu!

Nieśmiertelnemu Królowi Wieków Jezusowi Chrystusowi głosi cześć i chwałę Puszcza Jodłowa.

Powyższy napis znajduje się na tablicy na szczycie Łysicy. Kto, jak kto, ale młodzież specjalnej troski i ich rodzice, nie rozstający się nigdy ze swoim krzyżem, powinien zaczerpnąć duchową moc z samego źródła, jakim są Relikwie Krzyża, na którym złożył z siebie ofiarę nasz Pan Jezus Chrystus. Dlatego wybrali się w Góry Świętokrzyskie, by złożyć dziękczynienie za 30 lat istnienia Sobotniej Szkołki Katechetycznej oraz swoje uwielbienie dla szczątków drzewa znaczonego Boską Krwią Przenajświętszą.

Duchowym opiekunem pielgrzymów był O. Józef Hajduk, któremu należą się serdeczne podziękowania za cierpliwość i poczucie humoru, a także podziw dla jego szerokiej wiedzy przyrodniczej. Dziękujemy również za Mszę św., modlitwę i opowiadania o Kraju Klonowego Liścia.

Podczas pierwszego postoju, w Niepokalanowie, podczas Mszy św. w kaplicy Św. Maksymiliana dziękowaliśmy za łaski spływające na nas od 30 lat. Później powędrowaliśmy do Św. Katarzyny. Piękna pogoda, znakomite dania, wieczorne modlitwy i rozmowy pod gwiazdzistym niebem stwarzały przepojoną miłością rodzinną atmosferę. Nawet zatrzaśnięcie się w łazience osoby niedowidzącej, zamiast grozy, wywoływało kaskadę śmiechu jej i grupy osób usiłujących ją wydobyć na wolność. Pod okiem św. Katarzyny, której nie zdołał zmiążyć jeźdźca po niej wóz, a nawet złamało się jedno koło, czuliśmy się bezpieczni. W kościele u SS Bernardynek uczestniczyliśmy we Mszy św. i procesji w dniu św. Marka, kiedy to święci się ziemniaki.

Wędrówka na Łysą Górę zwaną Świętym Krzyżem odbywała się dorożkami i wozem drabiniastym. Spoglądaliśmy

na stare drzewa, u stóp których leżą inne powalone wiekiem, otulone zielonymi welonami z mchu. Zgrozą przejmowały nas tajemnice natury. Trudno wierzyć, że kiedyś tu było morze lub, że część masywów gór została przesunięta ruchami tektonicznymi o 2,5 km. Patrząc z tarasu widowiskowego na rumowiska skalne lub oglądając w Muzeum Przyrodniczym muszle i szczątki zwierząt sprzed 500 milionów lat, wyobrażaliśmy sobie, jak w przyszłości będzie wyglądała Gdynia, gdy zniknie nasze morze.

Legenda głosi, że pierwszych zakonników na tę górę sprowadziła Dąbrówka. Historia przypisuje to Bolesławowi Chrobremu. Okres świetności klasztoru przypada na czasy Władysława Jagiełły i Kardynała Oleśnickiego. Kardynał i jego rodzinę „spotkaliśmy” w krypcie kościoła, gdzie leżą w trumnach ich szkielety. Różne były dzieje tego miejsca. W 1819 r. nastąpiła kasata klasztoru, później rząd carski zbudował więzienie, a w czasie II Wojny Niemcy urządzili obóz dla jeńców, których w liczbie 6000 stracili. Obecnie mieszkają tu Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej. Ze

względu na remont Kościoła Relikwie Krzyża Świętego są przeniesione do ołtarza znajdującego się w krużganku klasztoru. Umieszczone są w tabernakulum w kształcie kryształowej kuli opartej na kłosie pszenicy, podtrzymywanym przez aniołów i ozdobionym winogronami. Relikwie zostały przywiezione przez św. Emeryka, syna króla św. Stefana. Legenda głosi, że miejsce to wybrał sam Bóg, ukazując świetlisty krzyż w rogach jelenia, na którego polował Emeryk. Użył on polecenia, aby Relikwie pozostały w tym miejscu. Remont uniemożliwił nam zwiedzanie pięknego kościoła p.w. Krzyża Świętego i Trójcy Świętej, ale modląc się pod Krzyżem Chrystusa czuliśmy się odpowiedzialni za wszystkie Boskie Rany, które ludzkość ciągle na nowo zadaje swemu Zbawcy.

W tym samym dniu odwiedziliśmy Kielce - stolicę krainy Żeromskiego. W bazylice katedralnej prosiliśmy o pośrednictwo we wszystkich naszych prośbach Matkę Boską Łaskawą, koronowaną przez Jana Pawła II. Podziwialiśmy przepiękne malowidła, zwłaszcza przedstawiające zaprowadzenie chrześcijań-



stwa w Polsce i Śluby Jana Kazimierza. Zwiedzaliśmy również Pałac Biskupów Krakowskich z XVII w. z zabytkowymi meblami naczyniami oraz obrazami z różnych epok. Na koniec kilka osób pobiegło obejrzeć więzienie, gdzie ginęli polscy patrioci dręczeni przez okupantów. Niejedna grudka ziemi, po której wędrowaliśmy, jest przesiąknięta bohaterską krwią, zwłaszcza partyzantów z czasów okupacji. Ta ziemia pamięta „Wichra”, „Szarego” i wielu innych.

Trzeci dzień, to pobyt w Kałkowie, o czym napiszę w przyszłości. Czwartego dnia zwiedzaliśmy zamek w Sandomierzu i modliliśmy się w katedrze Narodzenia N.M.P. Oszałamiał nas blask złota, czerń marmurowego, ufundowanego przez Jagiełłę ołtarza, polichromie ze scenami z życia Maryi, ale najdłużej oglądaliśmy w bocznych nawach ściany zamalowane obrazami przedstawiającymi sceny najazdów wrogów na Polskę. Każdy obraz, to jeden miesiąc w roku, a na nim cyfry kolejnych dni. Okrutne obrazy tortur nie powstrzymały pielgrzymów od szukania lat swoich urodzin, choć istnieje wróżba, że podobny koniec życia czeka oglądającego. Te sceny poruszają ludzkie sumienia i ukazują do czego jest zdolny człowiek zaprzyjaźniony z szatanem.

Wielką atrakcją było wejście do Wąwozu Królowej Jadwigi, mającego 500m. długości. Legenda głosi, że w XIII w. Helena Krępiewska zaprowadziła tam Tatarów, obiecując przeprowadzenie ich na drugi koniec miasta, a w tym czasie obrońcy Sandomierza zasypali wszystkie wejścia, grzebiąc Tatarów wraz z bohaterską dziewczyną.

Po południu wpadliśmy do Opatowa, by pomodlić się w kolegiacie p.w. Św.

Marcina z Tours, ufundowanej przez Bolesława Krzywoustego w geście ekspiacyjnym za grzechy. Słuchając opowieści przewodnika, podziwiając malowidła przedstawiające życie św. Marcina oraz bitwę na Psim Polu i pod Grunwaldem, prosiliśmy Boga by nam pozwolił na odprawienie tu Mszy św. Wydawało się to niemożliwe, bo kościół mógł ponownie otworzyć dopiero przed wieczorną Mszą św., a mieszkał daleko i ksiądz nie miał jego telefonu. Dla Boga nie ma jednak spraw niemożliwych i nagle, po 16-ej zjawił się kościelny i O. Józef odprawił nam Mszę św.

Ostatniego mieliśmy okazję modlić się do Matki Boskiej Miłosierdzia w Skarżysku - Kamiennej, gdzie znajduje się polska Ostra Brama. Pochwalono pielgrzymów, że pięknie się modlą, a jeszcze większa pochwała spotkała nas przy pożegnaniu z właścicielką domu, w którym mieszkaliśmy. Ze łzami w oczach powiedziała, że takiej grzecznej grupy nie miała i chyba nie będzie już miała. Okazało się, że po raz pierwszy nic nie uległo zniszczeniu.

Panu Bogu
Matce Najświętszej
dziękujemy za tę pielgrzymkę.

Maria Kozielecka



MÓW PANIE

1.07	Krl 19,16b.19-21 Ga 5,1.13-18 Łk 9,51-62
2.07	Rdz 18,16-33 Mt 8,18-22
3.07	Ef 2,19-22 J 20,24-29
4.07	Rdz 21,5.8-20 Mt 8,28-34
5.07	Rdz 22,1-19 Mt 9,1-8
6.07	Rdz 23,1-4.19; 24,1-8.10.48.59-67 Mt 9,9-13
7.07	Rdz 27,1-5.15-29 Mt 9,14-17
8.07	Iz 66,10-14c Ga 6,14-18 Łk 10,1-12.17-20
9.07	Rdz 28,10-22a Mt 9,18-26
10.07	Rdz 32,23-33 Mt 9,32-37
11.07	Prz 2,1-9 Mt 19,27-29
12.07	Rdz 44,18-21. 23b-29;45,1-5 Mt 10,7-15
13.07	Rdz 46,1-7.28-30 Mt 10,16-23
14.07	Rdz 49,29-33; 50,15-26 Mt 10,24-33
15.07	Pwt 30,10-14 Kol 1,15-20 Łk 10,25-37
16.07	Wj 1,8-14.22 Mt 10,34-11,1
17.07	Wj 2,1-15a Mt 11,20-24
18.07	Wj 3,1-6.9-12 Mt 11,25-27
19.07	Wj 3,13-20 Mt 11,28-30
20.07	Wj 11,10-12,14 Mt 12,1-8
21.07	Wj 12,37-42 Mt 12,14-21
22.07	Rdz 18,1-10a Kol 1,24-28 Łk 10,38-42
23.07	Ga 2,19-20 J 15,1-8
24.07	Wj 14,21-15,1 Mt 12,46-50
25.07	2 Kor 4,7-15 Mt 20,20-28
26.07	Syr 44,1.10-15 Mt 13,16-17
27.07	Wj 19,17;20,1-17 Mt 13,18-23
28.07	Wj 24,3-8 Mt 13,24-30
29.07	Rdz 18,20-32 Kol 2,12-14 Łk 11,1-13
30.07	Wj 32,15-24.30-34 Mt 13,31-35
31.07	Wj 33,7-11; 34,5-9.28 Mt 13,36-43

Zrozumieć, przebaczyć, iść dalej

Dlaczego jestem taka, a nie inna?

Dlaczego zachowuję się w taki, a nie inny sposób?

Dlaczego moje dorosłe dziecko w stosunku do mnie i do innych przyjmuje często zadziwiająco mnie postawę?

A może i ja i moje dziecko powielamy schematy przekazane nam przez najbliższą osobę – matkę?

Na te i inne pytania możemy szukać odpowiedzi w książce pt.:

„Mamo, to moje życie”

której autorami są Henry Cloud i John Townsend. Owi amerykańscy psychologowie kliniczni piszą o dwóch czynnikach, które wpływają na nasz emocjonalny rozwój tj. stosunek matki do nas i naszą odpowiedź na tę relację. Pokazują jak wyniesione z etapu matkowania braki i zranienia, wpływają na nasze obecne relacje z innymi. Ukazują, że gdy są one naznaczone złem z przeszłości to możemy powtarzać owe negatywne schematy zachowań w swoim dorosłym życiu. Od nas samych zależy zaprowadzenie nad nimi i zmienianie się. Aby tak się stało, musi nastąpić *przebaczenie*. A przebaczenie z kolei wymaga najpierw uczciwego spojrzenia na problem relacji z drugim człowiekiem i nazwaniem po imieniu tego, co było złe. I chodzi tu nie tylko o matkę rodzoną, ale także o teściową, matkę najbliższej nam osoby, czy też o osobę, która pełniła rolę matki w naszym życiu. Autorzy wyróżniają sześć „typów” mam, począwszy od braku więzi uczuciowej, aż po problemy z usamodzielnieniem się dziecka. Najpierw, jeden rozdział omawia dany typ mamy, a więc: na czym polega nieprawidłowy proces matkowania, jakie są jego przyczyny, jakie rodzi potrzeby, jakie niesie skutki posiadanie danego typu mamy, jak wpływa na dalsze relacje z innymi. Drugi rozdział opisuje proces uzdrowienia, a w nim m.in. zadania dla nas, zadania „mamine” oraz podpowiedzi jak nawiązać nową więź z mamą.

A oto jak nazywają autorzy wymienione już wyżej sześć typów mam.

Pierwszy typ to

MAMA MANEKIN

trzymająca na dystans, nieobecna, niedostępna emocjonalnie.

Drugi typ, to

MAMA PORCELANOWA FIGURKA

która jest krucha i słaba psychicznie, nieumiejąca poradzić sobie z konfliktowymi sytuacjami.

Kolejny typ to

MAMA KONTROLER

która nadmiernie kontroluje i krępuje życie dziecka, a w rezultacie nie wspiera jego samodzielności, odpowiedzialności i własnej tożsamości.

Główne przesłanie następnego typu mamy brzmi: „musisz być doskonała, by być kochanym”.

MAMA PUCHAR ZWYCIĘSTWA

nie potrafi zaakceptować trudnych stron swego dziecka i zwykle obiera dwa typy zachowań: zaprzeczanie lub osądzenie.

Piąty typ

MAMA ZAWSZE SZEF

upośledza zdolność dziecka do bycia osobą autonomiczną, która prawidłowo funkcjonuje w dorosłym życiu.

Ostatni typ mamy, to

MAMA MASTER CARD

„nigdy się z nią nie rozstawaj”. Tutaj podstawowym problemem jest opuszczenie przez dziecko domu rodzinnego we właściwy sposób.

Jak już wspomniałam, w kolejnym rozdziale książki znajdziemy wskazówki jak radzić sobie z wychodzeniem z chorych układów i uzależnień oraz jak nauczyć się przebaczać.

Autorzy sygnalizują, iż kobiety i mężczyźni w relacjach z matką mają rozbieżne problemy, dlatego też jeden z ostatnich rozdziałów przeznaczony jest tylko dla kobiet, a kolejny tylko dla mężczyzn.

W części „tylko dla kobiet” mowa jest o tym, że problemy z matką często odczytywane są jako problemy... z ojcem! Znajdziemy tu informacje o mamie wystarczająco dobrej, kontra – mamie doskonałej oraz o tym, dlaczego matki powinny przyznawać się przed swymi dziećmi do swych porażek.

W rozdziale „tylko dla mężczyzn” przeczytamy o tym, że jeśli mężczyzna nie rozstał się emocjonalnie z matką to nie jest gotów na to, by kochać kobietę, ani by odnieść sukces.

Ostatni rozdział nosi wymowny tytuł: „Co teraz?”. Rzeczywiście, po lekturze całości nasuwa się takie pytanie, zwłaszcza, że po drodze ujrzeliśmy w większym świetle to, z czym się zmagamy. Co mam teraz zrobić ze swoim życiem by je wygrać, słusznie walczyć o swoje serce, a jednocześnie zachować w nim szacunek dla mamy?

Autorzy, choć piszą o bolesnych, trudnych sprawach, treść wykładają jasno i przejrzysto, a co najważniejsze – zachęcają do pracy nad sobą. Należy tu także mocno zaakcentować słowa autorów, iż: **„Książka ta, nie jest krytyką naszych mam, ale wyjściem naprzeciw jednej z największych potrzeb współczesności: pojednaniu”.**

Książkę polecam każdemu. I tym, co opuszczają rodzinny dom, ale także osobom w średnim i starszym wieku. Każdemu, kto coś „zepsuł” w kontaktach z mamą, niezależnie po czyjej stronie jest więcej winy. Wszak nigdy nie jest za późno, aby to zmienić i naprawić, uwolnić się od ciężarów przeszłości i żyć pełnią życia.

Wanda Diamska

„Mamo, to moje życie”
Henry Cloud i John Townsend

Patriotyczni sponsorzy

Na pewno wielu z nas nieraz zastanawiało się nad tym kto dawniej budował tyle pięknych kościołów i klasztorów. Wiele z nich przetrwało do dzisiaj, ale często zaczynają pokazywać skutki zęba czasu. Doświadcza tego na przykład XVII wieczny klasztor zakonu Kamedułów na Krakowskich Bielanych. Zakonnicy sami wytwarzają wszystko, co im potrzebne do skromnego życia, ale nie są w stanie opłacać walącej się ogromnej budowli.

Kto ma teraz zająć się odbudową? Wiadomo, że o kościoły parafialne dbają parafianie pod okiem proboszczów. Ale taki zabytek bez „przydziału” i w dodatku zajęty przez wyjątkowo uduchowionych duchownych? Dawniej, gdy stosunki społeczne były o wiele bardziej przejrzyste bo każdy znał swoje miejsce, takie pytanie byłoby retoryczne. Tym zajmowali się możni darczyńcy, czyli książęta albo arystokracja, a więc nie kto inny jak szlachta.

Szlachta w Polsce, wbrew obiegowym opiniom, nie była społecznością wielowarstwową. Byli tylko książęta i szlachta. Stąd określenie „arystokracja” stanowi przede wszystkim materialny wyróżnik bowiem takie tytuły jak „hrabia” czy „baron” pochodziły od zaborców, z niewielkimi wyjątkami. Tak więc im uboższy szlachcic tym mniejszy i skromniejszy kościół w okolicy. Ale na pewno nawet ten najbiedniejszy szlachcic - zagrodowy, chodackowy czy jeszcze inaczej określany w różnych dzielnicach Polski – zawsze był dobrym duchem swojego plebana i wspomagał parafię jak mógł. Przecież nie gdzie indziej jak właśnie w dworach szlacheckich kultywowano wiarę i kulturę. Tam było zawsze centrum życia towarzyskiego i społecznego. To tam wreszcie wykuwany był patriotyzm i pieczołowicie chroniona pamięć o przodkach. Czyli wszystko to co stanowi o narodzie, bo jak wiadomo państwo może przestać istnieć, ale naród przetrwa, gdy nie zapomni o swoich korzeniach.

Korzenie – ostatnio ten termin robi karierę. I o tej karierze słów kilka. Jako rodzinnemu genealogowi nie jest mi ten



temat obcy ponieważ często dyskutuję z innymi badaczami swojej rodzinnej historii. Tak się składa, że akurat moje korzenie to te szlacheckie. Istnieje w Polsce organizacja, która skupia właśnie takich poszukiwaczy i tutaj zaczyna się małe zamieszanie. Ku mojemu zaskoczeniu większość osób negatywnie nastawionych do pochodzenia trochę lepszego niż prezentowane przez klnących pijaczków pod budką z piwem, naśmiewa się z tego genealogicznego hobby, a co ciekawsze, w ich opinii korzenie mają tylko szlachetni. Tak jakby mieszczanin czy chłop urwał się z księżycą. Brak podstawowej wiedzy na ten temat jest powalający, a nadrabiany bywa kłśliwymi uwagami o sprzedaży Polski zaborcom czy krwiopijstwie panów wobec biednych chłopów. Zaskakująca bywa reakcja wielu osób, które na hasło „drzewo genealogiczne” potrafią odparować „ale z ciebie wielka hrabina” co wyklucza podparcie się następnym atrybutem takim jak słowo „herb” w obawie przed atakiem serca rozmówcy.

Tak się jednak składa, że sami mogą się o ten atak kiedyś przyprowadzić, gdy ktoś im powie, że pogardzane przez nich zabytkowe i zakurzone zjawisko pod nazwą herb dotyczy ich rodziny. Wielu z nas, nie badając nigdy swojej głębokiej przeszłości, może nie mieć pojęcia o swoich szlacheckich

nych korzeniach. A prawdopodobieństwo jest duże, że nasz sąsiad w bloku to też herbowa, choć może nie wygląda. Wynika to stąd, że w odróżnieniu do zachodniej Europy, gdzie szlachta stanowiła od 2 do 4%, w Polsce było ich 10%. A więc potężny fragment narodu. Poprzedni system tępił wszelkie przejawy zachowania odbiegającego od jedynej słusznej linii rozwoju społeczeństwa i doprowadził do tego, że to co powinno być pieczołowicie kultywowane i szeroko propagowane musiało zejść do podziemia. Elitą stali się nadęci partyjniacy gardzący szlachetnością, kulturą, edukacją i dobrem. Dlatego trzeba było często zatajać swoje nieodpasowane pochodzenie, aby przetrwać. Jednak z tych 10%, mimo kataklizmów wojennych i planowej eksterminacji, sporo zdołało się przechować w różnych zakamarkach zdarzeń. Ich dzieci jednak mogły nie zdążyć się o tym dowiedzieć. A często ich przodkowie mieli na swoim koncie wielkie zasługi dla ojczyzny, boć głównie jej obrona i służenie królowi było jedynym obowiązkiem rycerstwa, które przeistoczyło się w szlachtę. Ani mieszczanie ani chłopci nie musieli brać odpowiedzialności za losy kraju w swoje ręce. Dlatego może i w czasach współczesnych tyłu potomków dawnej szlachty jest obecnych w rządzie i samorządach? Mają pewnie w sobie ten gen waleczności - ten sam, który kazał zupełnie młodym ludziom przystąpić do Powstania Warszawskiego w 1944 roku, bo gdy przejrzy się listę tych ochotniczych żołnierzy łatwo zauważyć, że większość z nich pochodziła z rodzin szlacheckich i ziemiańskich, a na pseudonimy często obierali sobie nazwy herbów.

Miło by było gdyby w wolnej Polsce udało się przywrócić etos szlachecki tym, którzy na to zasługują. A z pewnością wokół nas dużo jest tych o „błękitnej krwi”, bo w Gdyni mieszka bardzo dużo szlachty kaszubskiej, naszej parafii nie wyłączając. Na mojej ulicy znam osobiście dwie takie rodziny.

Ale o tym następnym razem.

Barbara Thun

1.07 – XIII Niedziela zwykła
„Panie, chcę pójść za Tobą, ale...”

(Łk 9,51-62)

Zdarza mi się czasem, zwłaszcza tuż po dobrze odbytej spowiedzi, albo kiedy poruszy mnie, czy dotknie głęboko coś, z usłyszanego w czasie Mszy św. Słowa Bożego, które potem celebrans w homilii rozwinię, iż pełna zapału, poczucia radości i szczęścia nabieram pragnienia i odtąd już postanawiam iść za Chrystusem. Nie zastanawiam się nad tym, jak wiele muszę zmienić w swoim dotychczasowym życiu, jak bardzo muszę być w stosunku do siebie radykalna, aby sprostać temu, czego On po mnie oczekuje. Bo taka jest Jego nauka. Bo taki On był w swoim ludzkim życiu i taki przykład do naśladowania mi zostawił. Bo tu nie może już być miejsca na żadne wahania, czy rozważania w rodzaju: 'Może najpierw jeszcze zrobię to, czy tamto, a potem to już pójdę za Nim?' 'Nic się nie stanie jeśli On jeszcze trochę poczeka na mnie.' 'Przecież muszę jeszcze pożegnać rodzinę - braci, siostry, przyjaciół.' 'Przecież muszę jeszcze sobie 'pożyć.' 'Przecież jeszcze...' I sypią się jak z rękawa tysiące wykrętów, powodów, pretekstów, żeby znów odłożyć w czasie decyzję, która goni... A tak być nie może! Bo Jezus takim natychmiast i stanowczo odpowiada: *Ktokolwiek przykłada rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego.* Natomiast zapewnienie o nieprzydatności do królestwa Bożego tych, którzy marudzą i oglądają się do tyłu nie dotyczy tylko i wyłącznie powołań zakonnych, czy kapłańskich. Każdy z nas ma własne, tylko swoje powołanie - swoją drogę ku świętości, zgodnie ze stanem przez siebie wybranym. I nie jest to raczej usłana różami droga szczęścia tu na ziemi i tak po ludzku przeżywanego, i rozumianego. Jest to droga ośmiu błogosławieństw z Kazania na Górze. Jest to droga wyrzeczeń. Droga stawania w prawdzie przed sobą i Bogiem. Zapierania się samego siebie, podejmowania swojego krzyża i podążania za Jezusem. Bez względu na to kiedy i dokąd On mnie, czy ciebie wezwie. Jeśli więc usłyszysz Jego głos w sercu swoim i chcesz zostać Jego uczniem, nie oglądaj się do tyłu. Idź za Nim bez żalu za przeszłością, idź z radością w sercu. Nie licz jednak na wygody, luksusy tu na ziemi. Bo i twój Mistrz owoch nie zaznał: *Lisy mają nory i ptaki powietrzne - gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć.* Uczeń Chrystusa musi być więc przygotowany do dzielenia z Nim ubóstwa, niedoli ziemskiego życia. Ale nagroda, która cze-

ka go w Domu Ojca, warta jest wszelkich ziemskich wyrzeczeń. Czy zatem pójdę za Chrystusem...?

8.07 – XIV Niedziela zwykła
„Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki.”

(Łk 10,1-12.17-20)

To rozesłanie przez Jezusa siedemdziesięciu dwóch uczniów, jako swego rodzaju poczty, do miast i wiosek, w których miał zamiar później dokonywać cudów i głó-

sić Dobrą Nowinę o zbawieniu człowieka, o nadchodzącym królestwie Bożym, już wskazuje na misyjny charakter przyszłego Kościoła, który założy On na krzyżu. Zanim jednak posyła ich z tą specjalną misją, niczym robotników na żniwo, po dwóch, dla większego bezpieczeństwa i wiarygodności (świadcstwo dwóch jest wyraźniejsze), udziela im, mówiąc współczesnym językiem, szczegółowego instruktażu. Są w nim przestrogi, specjalne zalecenia, różnego rodzaju uwagi o tym, jak mają się zachować, jaką przyjąć postawę wobec mieszkańców nawiedzanych osiedli. Czego mogą się po nich spodziewać, na co liczyć. Nie obiecuje, że zadanie to będzie łatwe. Przeciwnie, będą musieli się wiele natrudzić. Będą narażeni na różnego rodzaju niebezpieczeństwa: *Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki.* Udziela im też swojej mocy, aby w Jego imię uzdrawiali chorych, wypędzali złe duchy z opętanych. I co jeszcze bardzo istotne - obowiązujące po dziś dzień w odniesieniu do całego stanu kapłańskiego - Mistrz wymaga od posłanych, aby całkowicie Mu zaufali i zajęli się tylko głoszeniem Jego Ewangelii, bez zbytej troski o strawę, czy szatę. Ponieważ staranie o doczesne sprawy bytowe swoich kapłanów, przełożył Jezus na barki wiernych. I tak ma trwać do końca świata. Naszym obowiązkiem jest zapewnienie utrzymania prezbiterom. A cóż my na to? Co robimy? Jaka jest nasza postawa? Ile jeszcze tkwi w nas niezrozumienia dla wielkiego dzieła Bożego, jakim jest Kościół, który przecież wspólnie z Nim tworzymy. Bez Boga nie byłby on

święty, a my nie mielibyśmy nawet cienia szansy, aby wzrastać ku świętości, do której Bóg, każdego człowieka osobiście powołał, dzięki Ofierze Swego Syna. Jakże często zdarza się, że wyliczamy duszpasterzom, nasze błędy i grzechy, których oni de facto w ogóle nie popełniają. Często też fałszywie oskarżamy ich o coś, co wcale nie ma miejsca, szargając autorytet tych, którzy zostali namaszczeni na szafarzy sakramentów, przybliżających nas do Boga. I nawet przez myśl nam nie przejdzie, aby naprawić zło w ten sposób im wyrządzone. A przecież zadośćuczynienie jest jednym z warunków sakramentu

pokuty i pojednania, którym to właśnie sakramentem między innymi służą oni wiernym Pańskim. Czy chociaż staram się o tym pamiętać? Czy gości w moim sercu radość z faktu, że ich imiona zapisane są w niebie?

22.07 – XVI Niedziela zwykła
„Maria obrała najlepszą część...”

(Łk 10,38-42)

Dwie siostry, mieszkanki Betanii - obie, razem z bratem Łazarzem, przyjaźniły się z Jezusem. Obie też dały dowód tej szczerzej przyjaźni i gościnności wobec Jego odwiedzin w ich domu. Każda jednak w inny sposób to wyraziła. Marta - zatroszczyła się o zaspokojenie potrzeb ciała. A przygotowując posiłek, chciała jak najlepiej przyjąć Gościa, demonstrując w ten sposób, że większą wagę przywiązuje do sfery ciała. Maria po prostu, widząc Nauczyciela przybywającego do ich domu, porzuciła wszystko, co właśnie w nim robiła, siadła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie, gdy tylko zaczął głosić Słowo Boże. Nie chciała uronić niczego z tej mądrości, którą On chciał im przekazać. Nie mogła przecież, jednocześnie krzątać się wokół stołu i chłonąć całą sobą wszystkiego, o czym Mistrz opowiadał. Nie wymigiwała się od pomocy siostrze, zazwyczaj wszystko robiły wspólnie. Tym razem jednak uznała w sercu, że to, co Przyjaciel powie jest najważniejsze. Że wszystko inne może poczekać. Że to jest ten właśnie

czas, w którym Bóg do niej przemawia, a ona winna Go słuchać, rozważać słowa i wypełniać je, tym samym dając wyraz szacunku dla Gościa. Dowiodła też, że sfera ducha ma dla niej wielkie znaczenie. Dlatego zapewne, uważa się ją za przedstawicielkę życia kontemplacyjnego. I zapewne dlatego Jezus odpowiadając Marcie na stawiany przed Nim zarzut wobec siostry, że ta nie pomaga jej w posługiwaniu gościom, powiedział do niej: *Maria obrała najlepszą część.* Dwie siostry - dwie postawy. Która lepsza? Która bardziej właściwa? Czy ze słów Jezusa należy wyczytać potępienie dla czynnej postawy wiecznego zabiegania o wszystko, którą reprezentuje Marta? Wydaje mi się, że nie. Natomiast chwalebny postawę Marii, Jezus chce nam przypomnieć, że dla ucznia, jedynym absolutem, który powinien nadawać sens i wartość jego działaniom jest Bóg. A więc wyznawcy Chrystusa mają wyznaczone zadanie - cały swój czas poświęcić słuchaniu słowa Pańskiego i być Jemu wiernym. Czy w pogoni za 'pełnią' życia ziemskiego, pamiętam o zachowaniu priorytetów? Kiedyś przecież przyjdzie dla mnie czas, gdy będę musiała zdać z tego sprawę przed moim Stwórcą. Co Mu wtedy powiem?

19.08 - XX Niedziela zwykła
„Przyszedłem rzucić ogień na ziemię...”

(Łk 12,49-53)

Kiedy czytam w Ewangelii Łukaszej te słowa Jezusa: *Przyszedłem rzucić ogień na ziemię... Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam... stanie ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej - przyznaję, że w pierwszym odruchu popadam w zdziwienie. Czy to oznacza, że mam się kłócić z całą moją rodziną? Jezus przecież sam mnie do tego niejako 'przekonuje'. Potem jednak ogarnia mnie zakłopotanie, niezrozumienie wprowadzające pewien niepokój. Jakiś dziwny lęk ściskający serce - tam, gdzie wcześniej panowała 'Boża radość jak rzeka'. Później to już tylko bunt, zniechęcenie. Czuję się totalnie rozbita. O co w tym wszystkim chodzi? Co tak naprawdę Jezus chce mi oznajmić, na co zwrócić moją uwagę? I co to za ogień, który ma wkrótce rozgorzeć, a którego czeka On z utęsknieniem? Jaki „chrzest” chce przyjąć? Tak na ludzką miarę trudne są do przyjęcia te słowa. Tymczasem Jezus mówi o odnowie, którą swoim Wcieleniem przynosi na ziemię. Bo jest ona jak*

ogień nie dopuszczający do kompromisów w sprawach wierności Bogu, czy obojętności na losy świata. Niestety, wszelkie ludzkie nieprawości, niegodziwość, egoizm sprawiają, że Ten, któremu zawdzięczają oni życie, częstokroć staje się zarzewiem konfliktów w rodzinach. Jednak wcale tak być nie powinno. Bo ten niezwykły ogień miłości Chrystusowej ma sprawiać, aby zapłonął nim cały świat. Bo uświęca on moje człowieczeństwo. Powinam więc ze wszystkich sił dążyć do tego, aby Chrystus zechciał zamieszkać w moim sercu. A także przez wspólnie wyznawaną wiarę, stał się On znakiem zjednoczenia w Bogu wszystkich bez wyjątku ludzi. Ale cóż, poprzez skazę grzechu pierworodnego, nie jest to takie proste do realizowania całym swym życiem. Nie muszę jednak zgadzać się na żadne ustępstwa w moim życiu. Nawet kosztem więzi rodzinnych. Bo przecież nikt, ani matka - ta, która mnie pod sercem nosiła, ani siostra, ani brat, ani ojciec nie może mnie *odłączyć od miłości Chrystusowej.* Nie może stanąć na przeszkodzie w podążaniu za Jezusem. Trwam przy Nim. Pozwalam Mu oczyścić moje serce ogniem tej miłości, którą zapłonął dla mnie na Krzyżu, żeby mnie zbawić. Bo przez „chrzest” męki swojej przeszedł Jezus, abym ja żyła wiecznie. Powinam więc zawsze wybierać tylko Jego, bez względu na to, że mógłby być *znakiem sprzeciwu*, o którym mówił starzec Symeon. Czy jestem gotowa pójść za moim Zbawicielem?

26.08 – Uroczystość
NMP Częstochowskiej
„Zróbcie wszystko,
cokolwiek wam powie”

(J 2,1-11)

Podczas wesela w Kanie Galilejskiej Jezus dokonuje pierwszego znaku. Pośredniczy w nim Jego Matka. Tylko Ona dostrzeżga niepokój gospodarza wesela, kiedy ten stwierdza, że właśnie skończyło się wino. Zatraskana o honor młodożeńców zwraca się do Syna: *Nie mają już wina.* Absolutnie nie zraża Jej pozorna odmowa z Jego strony: *Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja? Wie, że On zadziała, w odpowiednim momencie, dlatego zwraca się do sług i prosi: Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie.* I tak się staje. Słudzy, na polecenie Jezusa, napełniają wodą stojące w sieni ogromne kamienne stągwie, służące zwyczajowo do obmyć rąk przed i po posiłku. Potem nakazuje On zaczerpnąć ze stągwi i zanieść staroście weselnemu. Ten smakując podziwia wyborny smak wina i chwali



pana młodego za mądrość i przezorność, nie wiedząc, że to Jezus uczynił cud zamieniając wodę w wino. Wiedzieli o tym słudzy i zauważyli to uczniowie. A widząc Jego chwałę *uwierzyli w Niego Jego uczniowie.* Tu w Kanie uwypukla się rola Maryi w dziele naszego odkupienia. To Ona pokazując nam swoje bezgraniczne zawierzenie Bogu, swoje posłuszeństwo, staje się dla nas wzorem wiary. Uczy nas posłuszeństwa Bożej woli. Obchodzimy dzisiaj w naszym Kraju szczególną uroczystość - Święto Najświętszej Maryi Panny, Pani Jasnogórskiej. Tej, do której na przestrzeni ponad sześciu wieków ucieka się cały naród, w różnych kolejach swego losu. A Ona, zawsze cicha, ale mocna Miłością swego Syna spogląda, z łagodnością w oczach, na korzających się u jej stóp pątników. I patrząc jak przenika pielgrzymów szczególną pobożnością, rozciągającą się na cały kraj. Jej kult w obrazie Jasnogórskim, rozpoczął się w naszej Ojczyźnie, z chwilą sprowadzenia go na Jasną Górę, przez księcia śląskiego Władysława Opolczyka - 26 sierpnia 1382 r. Ojciec św. Jan Paweł II nazwał Jasną Górę - Sanktuarium Narodu, do którego zmierzają wszyscy, powierzając Maryi najważniejsze sprawy swego życia. Prymas tysiąclecia, Stefan kardynał Wyszyński odnowił, złożone przez króla Jana Kazimierza w 1656 r., Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego dnia 26 sierpnia 1956 r. Oczywiście obecność jego w tym dniu, w Sanktuarium, była tylko symboliczna, bo internowany przez komunistyczny reżim, mógł przebywać tam tylko duchem. Na krześle biskupim położono czerwoną różę i tekst ślubów. Czy oddaję Tej najlepszej z Matek należną Jej część?

Bogumiła Lech - Pallach



ZE WZGÓRZA
OO. Franciszkanie

**Parafia rzymskokatolicka
pw. św. Antoniego**
ul. Ujejskiego 40, 81-426 Gdynia
tel. (058) 622 02 38
e-mail: zewzgorza@franciszkanie.pl
www.gdynia.franciszkanie.pl

Msze święte w niedziele i święta:

kościół górny
7.00, 8.30,
10.00 – suma,
11.30 – dla rodzin
13.00 i 16.00
18.00 – dla młodzieży
uczącej się, studiującej
i pracującej
20.00

w dni powszednie:
kaplica: 6.30, 8.00, 9.00
kościół górny: 18.00

Spowiedź św.
przed każdą mszą świętą

Kancelaria parafialna
od wtorku do piątku
w godz. 10.00 – 12.30
i 16.00 – 17.30

Poradnia Życia Rodzinnego
środki w godz. 17.00 – 18.00

SOS Franciszkańskie
wtorki w godz. 17.00 – 18.00

Chór „Symfonia”
próby we wtorki i piątki
o godz. 18.00 w salce chóru

Biblioteka Ekologiczna
czynna we wtorki
w godz. 16.15 – 18.00
tel. 622 71 57 (po 20.00)

Kiosk parafialny
czynny: **wtorek – sobota** przed
i po mszy o godz. 18.00,
niedziela przed i po każdej mszy
świętej

Wydawca: OO. Franciszkanie

Redaguje ZESPÓŁ:

o. Jan Maciejowski OFMConv.
Jerzy Chmara
Bogumiła Lech-Pallach
Alina Lewandowska
Rafał Modzelewski
Ewa Tarnasiewicz-Klimowska
Ewa Sielicka, Maja Studzińska
Małgorzata Zaworska

**Możesz wesprzeć naszą gazetę
wplacając ofiarę na konto:**

4612401239111001002952102
Bank PKO S.A. I Oddział w Gdyni

Zostali przyjęci do wspólnoty Kościoła w Sakramencie Chrztu świętego:

Anna Jędrzejewska	Maksymilian Hilary Romanowski
Weronika Anna Boczek	Sara Aleksandra Hinz
Jan Tomasz Wiśniewski	Natalia Kolańska
Marianna Łucja Bortkiewicz	Polina Anna Kostecka
Wiktoria Hajdul	Hubert Grzegorz Czyżewski
Edyta Julianna Lange	Natalia Maria Rogala
Ewelina Maria Lange	Hubert Kazimierz Kornacki
Kacper Andrzejkiwicz	Sebastian Michał Kmita
Maciej Adamus	Jakub Honpinchenko
Adam Maciej Idziaszek	Julia Sawicka

Zawarli związek małżeński:

Mariusz Dąbrowny i Anna Marta Filip
Mariusz Adam Majchrowski i Joanna Elżbieta Zblewska
Wiesław Piotr Sierakowski i Ewelina Komisarzka
Krzysztof Janusz Horzela i Agnieszka Maluga
Łukasz Krystian Kędroń i Halina Chabaj
Krzysztof Jan Adamczak i Elwira Grażyna Kepke
Tomasz Grzegorz Walkowski i Magdalena Mosek
Marek Bąkała i Katarzyna Bogusława Skibowska
Maciej Artur Bejm i Joanna Grela
Federico Gabetti i Anna Maria Gabetti
Marcin Jan Grabowski i Monika Nalepka
Łukasz Jan Hareza i Anna Oktawia Topyło

Odeszli do Pana:

+ Halina Dybowska, z ul. Kopernika, l. 80
+ Joanna Rzepkiewicz, z ul. Syrokomli, l. 97
+ Stanisław Sikorski, z ul. Legionów, l. 70
+ Bruno Pachur, z ul. Reja, l. 93
+ Zbigniew Młyński, z ul. Wachowiaka, l. 55
+ Kazimierz Miścikowski, z Polik, l. 58
+ Ryszard Drzymała, z ul. Dąbrowskiego, l. 62
+ Jacek Czyżewski, z ul. Świętojańskiej, l. 55
+ Halina Morawska, z ul. Bpa Dominika, l. 77
+ Zbigniew Ciechowski, z ul. Al. Zwycięstwa, l. 57
+ Hipolit Śliwiński, z Wiednia, l. 82
+ Janina Suwary, z ul. Górnej, l. 85
+ Zdzisława Kręcka, z ul. Norwida, l. 84
+ Leszek Studziński, z ul. Zielnej, l. 52
+ Weronika Jefimiec, z ul. Bat. Chłopskich, l. 81
+ Anastazja Pietraszyńska, z ul. Partyzantów, l. 94
+ Eugeniusz Graszka, z ul. Kopernika, l. 76
+ Anna Mańka, z ul. Orzeszkowej, l. 57
+ Stefania Dolacińska, z ul. Bpa Dominika, l. 83
+ Piotr Guz, z Trępnowy, l. 54
+ Zbigniew Bieliński, z ul. Chylońskiej, l. 59
+ Kazimierz Wilczyński, z ul. Kasztelańskiej, l. 66
+ Irena Wolicka, z ul. Bpa Dominika, l. 77
+ Łucja Kopczyńska, z ul. Kopernika, l. 94
+ Franciszek Kuncewicz, z ul. Kopernika, l. 83
+ Antoni Bednarek, z ul. Wachowiaka, l. 86

OFERUJEMY:

- modne strzyżenie
- diagnoza stanów skóry głowy w włosów w oparciu o mikroskop komputerowy
- zapobieganie wypadaniu włosów – wiosenna i jesienna kuracja „AMINEXIL”
- zabiegi lecznicze przy włosach długich – gorące nożyce japońskie
- masaże skóry głowy i włosów
- środki pielęgnacyjne do włosów renomowanych firm: KERASTASE, SP-WELLA, L'OREAL, GOLDWELL-PROFESSIONAL HAIR CARE

zapraszamy: **poniedziałek – piątek 9.00 – 19.00** ♦ **soboty 9.00 – 14.00**

SALON FRYZJERSKI

ELŻBIETA

Gdynia, ul. Władysława IV,
tel. (058) 620-18-40



ODPUST PARAFIALNY ŚWIĘTEGO ANTONIEGO

13 czerwca obchodziliśmy Uroczystość św. Antoniego z Padwy - patrona naszej parafii.

Jak co roku, o 16.00, została odprawiona msza św. dla chorych i niepełnosprawnych - po mszy odbyła się agapa.
O 18.00 ks. bp Zygmunt Pawłowicz przewodniczył mszy św. odpustowej, która zakończyła się uroczystą procesją wokół kościoła.



Zapraszamy na stronę www.gdynia.franciszkanie.pl można tam znaleźć homilię o. Proboszcza tłumaczoną na język migowy, a także inne materiały z Odpustu.

Zdj. Przemysław Skiba



Franciszkańska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę

TORUŃ - CZĘSTOCHOWA
3 - 13 sierpnia 2007

ZOSTAN Z NAMI PANIE



Toruń - Osno - Paniewo - Sokołowo -
- Roźniatów - Charchów Księży -
Rzechta - Szczerców - Dworszowice Kościelne
- Czarny Las - Jasna Góra

Kontakt: O. Michał Nowak OFMConv
ul. Ujejskiego 40 81-426 Gdynia
mail: michnow@wp.pl
tel: 500367254